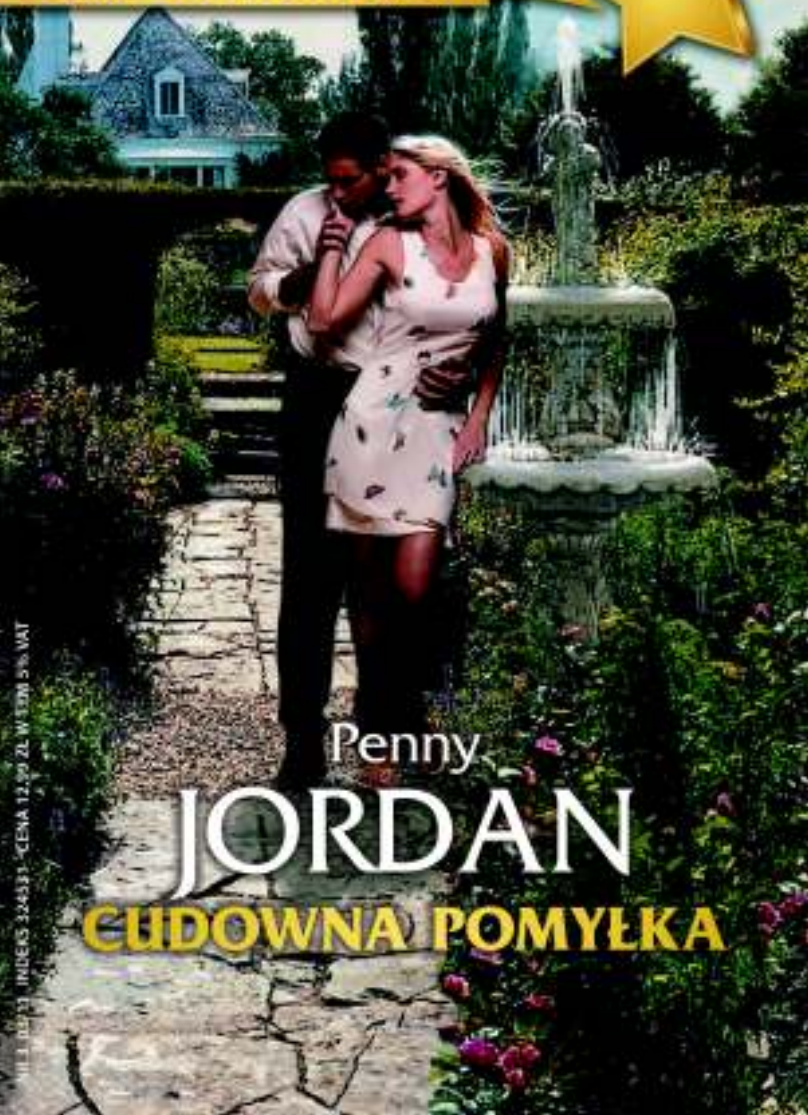


HARLEQUIN®

GWIAZDY ROMANSU



Penny

JORDAN

CUDOWNA POMYŁKA

Penny
JORDAN

**CUDOWNA
POMYŁKA**

Tłumaczyła
Wanda Jaworska

Tytuł oryginału: A Matter of Trust

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 1992

Redaktor serii: Grażyna Ordęga

Opracowanie redakcyjne: Krystyna Barchańska-Wardęcka

Korekta: Małgorzata Narewska,
Krystyna Barchańska-Wardęcka

© 1992 by Penny Jordan

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin
Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji
części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane
w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych
– żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin
i serii Harlequin Gwiazdy Romansu są zastrzeżone.

Wydawnictwo Arlekin – Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeX[®], Warszawa

ISBN 978-83-238-8092-9

Gwiazdy Romansu

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Ależ Leigh, to ty jesteś prywatnym detektywem, nie ja – przygadała przyrodniej siostrze Debra. – Ja jestem doradcą podatkowym...

– Doradcą podatkowym, który właśnie wybiera się na tygodniowy urlop i nie musi uczestniczyć w spotkaniu biznesowym, bardzo ważnym dla jego kariery. – Leigh wpadła Debrze w słowo.

Choć różnica wieku między obu kobietami wynosiła sześć lat, to Debra, choć młodsza, wykazywała się w każdej sytuacji życiowej większym opanowaniem i rozwagą. Leigh działała impulsywnie, często powodując się emocjami zamiast rozsądkiem.

– Posłuchaj, Debs, wiesz, jak ważne jest dla mnie to spotkanie – przekonywała teraz błagalnym tonem. – Kiedy Paul mnie zostawił, wydawało mi się, że życie się dla mnie skończyło. Po rozwodzie zawałił mi się świat. Od kiedy Jen i ja mamy własną firmę, znowu znalazłam cel w życiu. Nie prosiłabym cię o pomoc, gdyby chodziło o coś trudnego czy niebezpiecznego. Po prostu trzeba spędzić kilka dni w pustym domu, obserwując mężczyznę mieszkającego obok i osoby, które go odwiedzają. On nawet nie będzie wiedział, że tam jesteś – ciągnęła dalej Leigh. – Przekonałiśmy jego najbliższą sąsiadkę, żeby pojechała w odwiedziny do siostry, a nam wynajęła na kilka dni swój dom. Obiecuję ci, że nie będziesz musiała robić nic więcej, jak...

– ...przez dwadzieścia cztery godziny na dobę podglądać czyjegoś niewiernego męża – przerwała jej niecierpliwie Debra. – Nie, Leigh, potępiam tak jak i ty mężczyzn, którzy oszukują swoje żony i rodziny, ale...

– Ten facet nie oszukuje żony. – Leigh nie pozwoliła siostrze dokończyć zdania. – On próbuje skusić siedemnastoletnią dziewczynę, żeby opuściła dom i zamieszkała z nim...

Ma trzydzieści cztery lata, bogate doświadczenie z kobietami w przeszłości i upodobanie do niewinnych młodych dziewcząt. – Leigh skrzywiła się z niesmakiem. – Jej matka twierdzi, że Ginny zupełnie straciła dla niego głowę i nawet nie chce słuchać, co jej rodzice mają na ten temat do powiedzenia. Uważają, że gdyby dostarczyli jej dowodów świadczących o tym, jakiego to typu mężczyzna, to choć sprawiliby jej ból teraz, zaoszczędziliby jej większego bólu w przyszłości. To mądra dziewczyna, Debs – przekonywała dalej siostrę. – Wybiera się na uniwersytet, ma całe życie przed sobą, a ten mężczyzna jest znany z tego, że podrywa właśnie inteligentne dziewczęta, takie ja ona, a potem je bez skrpułów porzuca.

Debra westchnęła. Zaczynała mięknać. Czy naprawdę Leigh prosi ją o tak wiele? Wiedziała, jak ciężko było jej przyrodniej siostrze po rozpadzie małżeństwa. Porzucona przez męża z dwójką małych dzieci z dnia na dzień z wesołej, beztrudnej, pełnej życia kobiety zmieniła się w osobę udręczoną, zamkniętą w sobie, którą Debra nieraz z trudem poznawała.

Kiedy jednak wraz z przyjaciółką założyła agencję detektywistyczną, specjalizującą się w delikatnych sprawach dotyczących głównie kobiet, odzyskała utraconą wiarę w siebie. Na razie odnosiła wprawdzie umiarkowane sukcesy, ale agencja była przecież dopiero w początkowym okresie rozwijania swojej działalności. Mimo to jako tako utrzymywała się na powierzchni. Debra rozumiała więc, że gdy przed Leigh otworzyła się szansa wypłynięcia na szersze wody, nie może nie wykorzystać okazji i nie wziąć udziału w tak ważnym dla niej spotkaniu.

Rozumiała również, że zorganizowawszy wszystko tak, żeby inwigilowany przez nią mężczyzna był pod obserwacją przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, nie mogła pozwolić, by jej trud poszedł na marne. Nic dziwnego więc, że błagała siostrę, żeby ją zastąpiła, zajmując jej miejsce w domu sąsiadki. Tym bardziej że współpracowniczka Leigh była na krótkim, od dawna zaplanowanym urlopie.

– Nie będziesz musiała mieć go na oku przez całą dobę – dodała Leigh uspokajająco. – Załatwiłam z Jeffem, żeby obserwował z samochodu dom od północy do siódmej rano.

Jeff był partnerem życiowym Leigh, solidnym, spokojnym mężczyzną, nauczycielem z zawodu, starszym od niej o jakieś piętnaście lat. Debra go lubiła. Uważała, że jest idealnym towarzyszem dla jej zmiennej w nastrojach i nieprzewidywalnej przyrodniej siostry.

– Posłuchaj, nie prosiłabym cię, gdybym nie była absolutnie zdesperowana. – Leigh nie dawała za wygraną. – Rodzice obiecali, że zajmą się dziewczynkami, ale ty jesteś jedyną osobą...

– ...na tyle słabą, żeby dała się skłonić do pomocy – dokończyła z lekką nutą ironii Debra. – No dobrze – zgodziła się po chwili. – Mam nadzieję, że nie będę żałować tej decyzji – mruknęła pod nosem.

– Na pewno nie – uspokoiła ją Leigh, odetchnąwszy z wyraźną ulgą. – Ale najpierw przedstawię cię sąsiadce, pani Johnson. Jesteś jej chrzestną córką i będziesz pilnować domu w czasie jej nieobecności. Jest miłą starszą panią – dodała – choć wydaje mi się, że nie ceni szczególnie kobiet w roli prywatnych detektywów. Mieszka tam od niedawna. Wprowadziła się jakiś miesiąc temu, więc niestety niewiele nam mogła powiedzieć

o swoim sąsiedzie. Tyle, że dość często wychodzi z domu.

– Widziała u niego Ginny? – spytała Debra.

– Jeszcze nie, dzięki Bogu – westchnęła Leigh. – Cały czas zadaję sobie pytanie, jak ja bym się czuła, gdyby chodziło o jedną z moich dziewczynek. Co bym zrobiła, gdyby któraś, będąc w wieku Ginny...

– Masz jeszcze dużo czasu – zauważyła przytomnie Debra. – Sally ma dopiero osiem lat, a Bryony dziesięć.

– Wiem. Paul miał je wziąć do siebie na ten weekend, ale w ostatniej chwili odwołał spotkanie – powiedziała Leigh. – Miałabym ochotę go zabić... Nie ze względu na siebie, ale ze względu na dziewczynki. Och, Bryony zrobiła dobrą minę do złej gry. Powiedziała, że spodziewała się, iż tatuś będzie miał dużo pracy. Przyznałam jej rację. Praca – wzruszyła ramionami. – Koń by się uśmieł. Na pewno zajmuje się jakąś blond laską... Na szczęście wpadł Jeff i pojechaliśmy do Chester – mówiła dalej Leigh. – Pospacerowaliśmy wokół murów, a potem poszliśmy nad rzekę. Jeff ma dobry kontakt z dziewczynkami. Wiem, że

bardzo by chciał mieć własne dzieci. Mężczyźnie musi być ciężko żyć ze świadomością, że nie może być ojcem. To dlatego Alex się z nim rozwiodła. Gdy tylko okazało się, że jest bezpłodny, oświadczyła mu, że się z nim rozstaje. Że wyszła za mąż po to, żeby mieć dzieci.

– Jeff jest miłym facetem – stwierdziła Debra.

– Bardzo miłym – przytaknęła Leigh.

Roześmiały się równocześnie, gdyż Leigh powiedziała to głosem naśladującym głos jednego z aktorów z popularnej reklamy telewizyjnej. Choć siostry fizycznie bardzo się od siebie różniły, miały takie samo poczucie humoru.

Leigh miała dziesięć lat, gdy jej ojciec ożenił się z matką Debry, a Debra była wtedy czterolatką.

Leigh była taka jak jej ojciec. Wysoka, energiczna, silnie zbudowana, z gęstymi, kręconymi, ciemnymi włosami.

Debra przypominała matkę. Średniego wzrostu, szczupła, drobna, z włosami w kolorze miodu, które latem stawały się całkiem jasne. Na szczęście, mimo że delikatne, były

też bardzo gęste. Jako doradca podatkowy nieraz sobie myślała, że wyglądałaby stosownie do swego stanowiska, gdyby je krótko ścięła, ale zawsze sięgały do ramion. Wydawało jej się, że w ten sposób wygląda bardziej naturalnie, ponadczasowo. Poza tym łatwiej było utrzymać taką fryzurę, nie wymagała częstych wizyt u fryzjera.

Matka i ojczym wciąż mieszkali w tej samej miejscowości w hrabstwie Cheshire, w której przyszła na świat. Po rozwodzie Leigh też kupiła tam niewielki dom, żeby córki mogły przebywać w pobliżu dziadków.

Debra z kolei była dumną posiadaczką ślicznego małego domu z tarasem w Chester, z którego spacerem mogła przejść do swego biura.

Była szczęśliwą, zadowoloną z życia dziewczyną, otoczoną przyjaciółmi obojga płci. Choć miała dwadzieścia sześć lat, nie spieszyła się do wejścia w trwały związek. Krótki romans w okresie, gdy była na praktyce w Londynie, nauczył ją, że jej namiętna i głęboka natura, którą chciała dzielić z wybrankiem swego serca, niekoniecznie musi odpowiadać mężczyznom. Uznała więc, że po-

trzebuje partnera, któremu będzie zależało na bezpieczeństwie i spokoju, na założeniu rodziny. Doszła do wniosku, że namiętność ma dla niej mniejsze znaczenie. Któregoś dnia wyjdzie za mąż, ale jeszcze nie teraz. Siostra zauważyła kiedyś, że ona boi się gorących uczuć i zmysłowych doznań. Oczywiście zaprzeczyła, choć może zbyt gwałtownie.

– Chodźmy, zawiozę cię do pani Johnson – powiedziała Leigh.

Przyjechała do Debry przed godziną. Debra akurat podlewała w ogródku za domem grządki.

– Tak wcześnie, w niedzielę? – zdziwiła się. – Nie będzie zła?

Leigh potrząsnęła głową.

– Uprzedziłam ją o naszej wizycie – odrzekła.

Leigh zawsze potrafiła postawić na swoim, pomyślała Debra, zajmując miejsce na siedzeniu pasażera i zapinając pas.

Dom Elsie Johnson był przedostatni w szeregu okazałych domów w stylu wiktoriańskim, położonych na obrzeżach miasta.

Leigh zaparkowała, hamując gwałtownie, aż Debra lekko się skrzywiła.

Wszystkie domy miały na froncie niewielki ogródek, otoczony wspólnym ogrodzeniem i na ile Debra zdołała się zorientować, wszystkie były dobrze utrzymane. Bądź co bądź znajdowały się w jednej z tych spokojnych, szacownych dzielnic zamieszkałych przez klasę średnią. Nikt by nie podejrzewał, że może tu mieć miejsce sytuacja opisana przez Leigh, ale skoro ten mężczyzna jest tak cyniczny, by z premedytacją uwodzić młode dziewczyny, jak sugerowała Leigh, to prawdopodobnie uznał, że dobra opinia, jaką cieszy się ta dzielnica, będzie działać na jego korzyść.

– Teraz go nie będzie – powiedziała Leigh, widząc, że siostra spogląda w stronę ostatniego domu. – Zabrał gdzieś Ginny na cały dzień. Rodzice bali się, że jeśli jej zabronią widywania się z nim, ucieknie z domu, zanim jej pokażą, co z niego za typ.

– W wieku siedemnastu lat nie jest już co prawda dzieckiem, ale w porównaniu z nim, mężczyzną po trzydziestce... Nienawidzę tego typu mężczyzn – dodała gniewnie.

– Masz rację – Debra przytaknęła siostrze.
– Ja też.

Poszła za Leigh do frontowych drzwi.

Elsie Johnson najwyraźniej widziała, że zajechały, bo otworzyła, zanim zdążyły zapukać.

Po półgodzinie, gdy opuściły już dom Elsie, zapewniwszy ją, że będzie bezpieczny pod opieką Debry, Leigh serdecznie podziękowała przyrodniej siostrze.

– Podejrzewam, że pani Johnson uznała ciebie za osobę dużo bardziej godną zaufania ode mnie – powiedziała. – Zawsze miałaś dar zjednywania sobie ludzi i pozyskiwania ich zaufania.

– Może dlatego, że wyczuwają, że w przeciwieństwie do ciebie nie zrobię niczego nierozważnego czy lekkomyślnego – uśmiechnęła się Debra.

– Mam dyktafon i aparat fotograficzny, i wszystko, czego będziesz potrzebowała – powiedziała. – Dam ci, kiedy po ciebie przyjadę. To sprawa zaledwie dwóch dni. Wracam z Londynu w środę. Nie masz pojęcia, jaka ci jestem wdzięczna, Debs. Gdyby udało nam się dostać ten kontrakt na sprawdzanie kandydatów do pracy u Driberga, wszystko ułożyłoby się nam inaczej. Wreszcie stanęłybyśmy

pewnie na nogach i mogłybyśmy rozwinąć naszą agencję.

Debra zasępiła się.

– Nie jestem pewna, czy pochwalam duże firmy, które zatrudniają prywatnych detektywów do sprawdzenia potencjalnych pracowników – powiedziała.

– Rozumiem twoje podejście – zgodziła się Leigh. – Ale takie jest życie w biznesie i jeśli my nie dostaniemy tego kontraktu, dostanie go kto inny, a ja mam na utrzymaniu dwie córki. Nie mów mi, że żaden z twoich klientów nigdy nie robił aluzji, że mogłabyś mu pomóc znaleźć luki w prawie podatkowym – dodała.

– Nie jesteśmy tego rodzaju biurem – zaprotestowała stanowczo Debra. – Doradzamy naszym klientom, trzymając się ściśle litery prawa.

A w każdym razie tak było, zreflektowała się później, gdy przypomniła sobie w domu rozmowę z Leigh.

Czy będzie tak nadal teraz, gdy małe staroświeckie biuro podatkowe z Chester, w którym pracowała przez ostatnie trzy lata, połączyło się ze znacznie nowocześniejszą,

przebojową filią dużej firmy międzynarodowej?

Międzynarodowa firma wyznaczyła nowego szefa. Nikt go jeszcze nie widział, ale słyszało się już tu i ówdzie, że jest bardzo dynamiczny i zdecydowany zadbać przede wszystkim o skuteczność i zyskowność filii, którą będzie kierował. Nikt jeszcze nie konkretnego nie wiedział, ale w biurze panowały napięcie i niepewność co do dalszych losów spółki i jej pracowników.

Debra z utęsknieniem czekała na krótki urlop, zwłaszcza że przez kilka ostatnich miesięcy pracowała więcej niż normalnie, wykonując oprócz swoich obowiązków również dotychczasowe obowiązki kolegi, który niespodziewanie odszedł, nie zostawiając nikogo na swoje miejsce.

Planowała, że będzie spędzać czas na pracy w ogrodzie i przemeblowywaniu sypialni, ale nie była w stanie odmówić prośbie Leigh. Mimo że tak bardzo się od siebie różniły, były dobrymi przyjaciółkami. Debra wiedziała, że gdyby to ona była na miejscu siostry, ta natychmiast pospieszyłaby jej z pomocą.

Uzgodniły, że pojedzie do Elsie Johnson następnego dnia rano i zostanie w jej domu do powrotu Leigh z Londynu.

Jeśli agencja siostry będzie się rozwijać, będą musiały pomyśleć o powiększeniu personelu, pomyślała Debra. Leigh i jej partnerka wykluczały przyjmowanie mężczyzn. To nie jest agencja typu macho, zaznaczyła Leigh, gdy Debra delikatnie napomknęła, że mogą być oskarżone o dyskryminowanie płci męskiej. Jednak przyczyna, dla której otrzymywały tyle drobnych zleceń od kobiet, była przypuszczalnie właśnie ta, że to była agencja kobieca i że same, będąc kobietami, rozumiały, co czują inne przedstawicielki ich płci, oszukiwane przez mężczyzn.

– Jeff ci pomoże, a jest mężczyzną – zauważyła Debra.

– To co innego – odparowała Leigh, dodając, że Jeff tylko wyświadczył im przysługę. Nie pracuje dla nich.

Rano Debra zorganizowała wszystko tak, żeby przybyć do Elsie Johnson punktualnie o umówionej godzinie.

Tak jak się spodziewała, starsza pani była

już spakowana i czekała na nią. Gdy otworzyła drzwi, na jej twarzy pojawił się wyraz ulgi.

W domu panował półmrok, hol był cały wypełniony starymi meblami. Były to klasyczne meble w stylu edwardiańskim.

Pani Johnson była bardzo wyczulona na punkcie bezpieczeństwa. Dwoje drzwi zewnętrznych miało zamknięcia na łańcuch i podwójne zamki. Okna również były zaopatrzone w zamki. Sama pani Johnson, szczupła i nieduża, nerwowo rozglądająca się dokoła, kojarzyła się Debrze z płochliwą myszką polną.

Zanim wyszła do czekającej na nią taksówki, powiedziała jeszcze, że będzie co wieczór telefonować, żeby się upewnić, że w domu wszystko w porządku.

Dobrze się złożyło, że klienci Leigh są zamożni, pomyślała Debra, gdy później parzyła sobie kawę w nieskazitelnie czystej kuchni pani Johnson. Miała na myśli tych, którzy płacili za udostępnienie domu, i to płacili niemało.

Ostrożna z natury i zawsze dobrze zorganizowana nie uznała nieskazitelnej czystości i porządku panującego w domu za coś, co

by ją krępowało, jak mogłoby to być w przypadku jej przyrodniej siostry.

Przyniosła własne zapasy jedzenia i gdy tylko wypila kawę, rozpakowała walizkę w pokoju gościnnym na piętrze.

Z okna miała niczym nieograniczony widok na sąsiedni dom i ogród na jego tyłach, a gdy zostawiła otwarte okno na podeście schodów, słyszała zajeżdżające samochody.

Leigh dała jej stosunkowo proste instrukcje. Miała tylko obserwować dom i nagrywać na dyktafonie wszystkie szczegóły dotyczące osób przychodzących do tego domu.

Siostra zaopatrzyła ją również w aparat fotograficzny.

– Tylko na wypadek, gdybyśmy naprawdę miały szczęście i on przyprowadziłby tutaj którąś ze swoich licznych kobiet – powiedziała.

W innych okolicznościach Debra by się trochę wzbriała przed taką ingerencją w czyjąś prywatność, ale zgodziła się z Leigh, że siedemnastolatka szaleńczo zakochana i bez reszty opętana przez cynicznego uwodziciela jest w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Rozumiała rodziców Ginny, niepokojących się o córkę.

Pani Johnson, lekko zdenerwowana, powiedziała jej przed odjazdem, że poprzedniego dnia słyszała dochodzące z sąsiedniego domu jakieś hałasy, krzyki, trzaskanie drzwiami i inne tego typu odgłosy. Dziś jednak panowały tam spokój i cisza.

Debra przywiozła sobie trochę pracy dla zabicia czasu... ale nie biurowej.

Poprzedniego lata została przypadkowo włączona w częściowo prywatny, częściowo sponsorowany przez miasto program opieki nad nastolatkami. Wolontariusze poświęcali swój wolny czas, żeby pomóc miastu.

Dowiedziała się o tej organizacji od znajomego znajomych i przystąpiła do grupy wolontariuszy, przeznaczając na tę działalność kilka wieczorów w miesiącu oraz od czasu do czasu weekend.

Chodziło o to, żeby nastolatek przebywający w ośrodku opiekuńczym miał kontakt z kimś, z kim mógł nawiązać bezpośrednią, indywidualną więź, z kimś, kto nie będąc jego rodzicem ani nie mając nad nim żadnej władzy, mógł pomóc mu w rozwiązywaniu jego problemów.

Debra wciąż utrzymywała kontakt z czter-

nastoletnią Amy, która już wróciła do swojej matki, oraz starała się nawiązać więź z Karen, która znalazła się w ośrodku opiekuńczym po tym, jak była wykorzystywana seksualnie przez ojczyma. Dziewczynka zamknęła się w sobie, była pogrążona w depresji. Debrze serce się krajało, gdy widziała rozpacz i cierpienie w jej oczach.

Miała nadzieję, że uda jej się dotrzeć do dziewczynki i wyrwać ją z izolacji, a wtedy będzie tak jak z Amy. Będzie zabierała Karen z ośrodka i starała się przywrócić jej równowagę psychiczną w sposób niesformalizowany.

Teraz właśnie sporządzała listę problemów, z którymi musi się skonfrontować, próbując nawiązać kontakt z dziewczynką, oraz drugą listę – sposobów, które pozwolą je rozwiązać.

Nie było to łatwe. Debra stwierdziła, że praca z nastolatkami jest wyczerpująca emocjonalnie i psychicznie, ale kursy, które przeszli wszyscy wolontariusze, pomogły jej zrozumieć problemy wieku dziewczęcego i najlepsze sposoby ich przezwyciężenia.

Dochodziła siódma wieczór, gdy zauważy-

ła jakiś ruch przy drzwiach obserwowanego domu.

Niemal by przeoczyła samochód zajeżdżający pod dom, nawet nie usłyszałaby odgłosu silnika, gdyby nie fakt, że akurat schodziła na dół.

Zdziwiła się. Małe volvo nie było typem samochodu, jaki spodziewała się ujrzeć po tym, co usłyszała na temat jego właściciela.

Odsunęła nieco zasłonę w oknie na podeście, wzięła aparat i włączyła dyktafon.

Mężczyzna, który wysiadł z auta, był wysoki i ciemnowłosy. Zanim otworzył bramę prowadzącą do ogrodu, zatrzymał się na chwilę i spojrzał na drogę, więc Debra mogła zobaczyć jego twarz.

Poczuła się nieswojo. Przeszedł ją dziwny dreszcz.

Mężczyzna miał chmurny wyraz twarzy i wyglądał bardziej onieśmielająco, niż to sobie wyobrażała. Sprawiał wrażenie kogoś, kto jest przyzwyczajony mieć kontrolę nad sobą i innymi. Debra obserwowała go nieufnie. Spodziewała się, że będzie wyglądał inaczej, mniej władczo, mniej intrygująco. Sądziła, że będzie sprawiał wrażenie kogoś